

1000 033633

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
codziennie od 12—2 p.p.
Elektryczna 9.

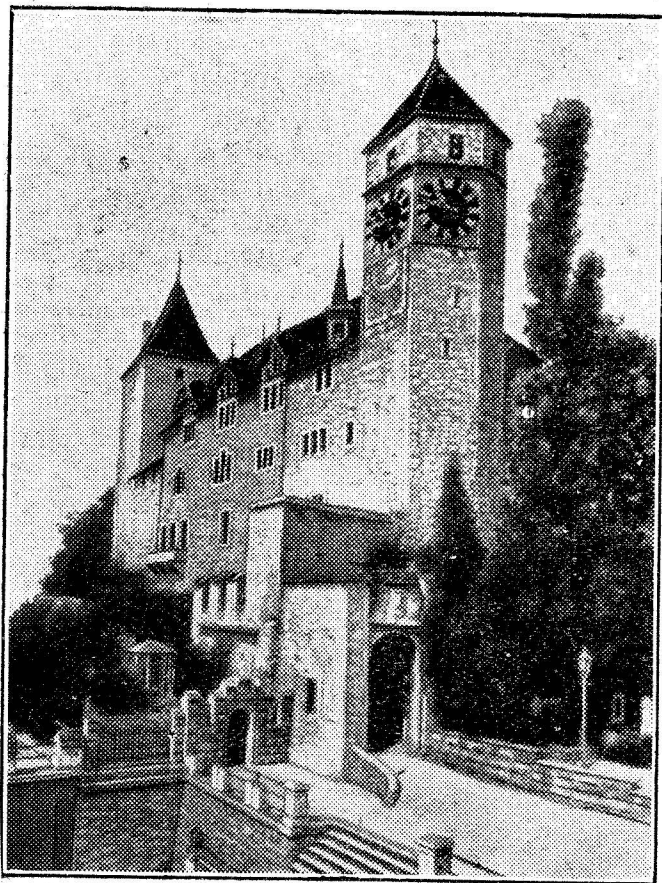
BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p.p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 23 Października 1927 r.

Nr. 23.



Muzeum na obczyźnie.

Polkie Muzeum Narodowe w Szwajcarii nad jeziorem zuryskim, (były zamek ks. Rapperswill), założone zostało w roku 1870. Oprócz uniformów i pamiątek wojennych muzeum to posiada zabytki literackie i pamiątki bohatera narodowego Kościuszki, w ilości ogólnej 92.000 tomów, 27.000 rękopisów, 22.000 grafików, 3.000 przedmiotów sztuki, 2000 antyków i 9000 monet i medali. Według polecenia fundatora Włodzimierza Broela-Platera muzeum to miało tak długo znajdować się w Rapperswill, aż wskrzeszone zostanie niepodległe Państwo Polskie. Obecnie muzeum to będzie przewiezione w 13 wagonach do Warszawy.

Z chwili.

W numerze poprzednim, w art. p. t. „Co dalej..“ pisaliśmy: „Bardziej prawdopodobnem jest natomiast, iż Rząd... zechce skorzystać z przysługującego Prezydentowi Rzplitej prawa odroczenia sesji na dalsze trzydzieści dni i w ten sposób, bez gwałtownych wstrząsów i chirurgicznych cięć, doprowadzi Sejm obecny oraz jego nieodzownego brata — Senat, do naturalnej, starczej śmierci. Tak skończy się niewątpliwie pięcioletnia kadencja obecnych Izb parlamentarnych, jeśli rozsądna ich część nie pohamuje opozycyjnej namiętności swych zbyt krewkich i rozmiłowanych w sejmikowaniu i gębowaniu kolegów“. Przewidywania nasze spełniły się prawie całkowicie. Rząd jeszcze raz skorzystał z przysługujących Prezydentowi Rzplitej praw i zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu. Jak się ułożą teraz stosunki, trudno przewidzieć. Jesteśmy zbyt oddaleni od centrum życia politycznego, byśmy mogli stawiać takie, czy inne horoskopy. Jedno wszakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, jak na ostatnią decyzję Rządu wpłynęły widoczne w łonie pewnych klubów i stronnictw tendencje do zaostrzenia stosunków między Rządem a parlamentem, co dawało niemal pewność, że Sejm w dalszym ciągu da się sprowokować do kontynuowania dotychczasowej taktyki bezpłodnego i niecelowego przeciwstawiania się Rządowi, tak też, i na dalsze kroki Rządu w stosunku do Sejmu decydujący wpływ będą miały nastroje wśród stronnictw opozycji. Istnieją obecnie dwie możliwości: albo Rząd wykończy prace nad budżetem i przedłoży go w przewidzianym konstytucyjnie czasie Sejmowi, a zatem zwoła zwyczajną sesję budżetową Sejmu, albo też pójdzie w kierunku zmiany roku budżetowego, co by naturalnie musiało spowodować zmianę Konstytucji. Ostateczna decyzja zapadnie przed 31 października, jako terminem konstytucyjnie ustalonym do wniesienia budżetu i zwołania budżetowej sesji zwyczajnej. Wierzymy, że Rząd wybierze z istniejących możliwości tę, która dla najwyższych interesów państwa w chwili obecnej i ze względu na rozpoczęte prace nad dziełem uzdrowienia naszego życia gospodarczego — najbardziej będzie odpowiednią. Na wybór tych możliwości nie może wpłynąć ani krzyk, że Rząd nie chciał uchwalenia ustaw samorządowych, dyskusji publicznej nad położeniem gospodarczym i, by Sejm uzyskał prawo rozwiązania się mocą własnej uchwały, ani też, że Rząd uchybił żądaniom kwalifikowanej liczby posłów i senatorów, którzy złożyli dnia 27 sierpnia na ręce P. Prezydenta wnioski o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, bowiem słusność głosów partyj milknie dla wpatrzonego w interesy państwa Rządu tam, gdzie kończy się wola partyj, a zaczyna się interes Państwa.

Słowa i czyny.

Dnia 13 października p. prezes Filipowicz zamknął „może już ostatnie posiedzenie“ kadłubowej Rady Miejskiej i od tego czasu cisza zaległa na Kapitolu. Cisza tak „dostojna“, zlewająca się w równie „dostojną“ całość z przedzgonną atmosferą, a tak złośliwie bijąca w zmęczone mózgi kadłuba i magistrackiej lejbgwardji, że nawet prasa miejscowa nie waży się jej niczem zamącić. Nas ona jednakże nie objęła; urokowi, czy też dostojności jej, okres spodziewanego „przedzgonu“ czyjegoś zapowiadającej, nie ulegliśmy. Absolwujemy dobrodusznie w niej pogrążonych, sami zaś chcemy mówić nie o ciszy, która nie jest czynnikiem pracy twórczej, lecz o życiu, pracy takiej wymagającym. Ze zdziwieniem niekłamanem wpatrujemy i wsłuchujemy się, natężamy słuch, jak czujne żórawie na straży stada stojące, czy nie doleci nas głos męskiego zdecy-

dowania radnych żydów, w których ręku, jak już poprzednio zauważyliśmy, leży możliwość rychłego zdecydowania o niebycie kadłubowej Rady. Niestety, ostrzymy dotąd słuch napróżno i to pobudza naszą wrażliwość na działanie refleksyj, wypływających z logicznego ujęcia szeregu notowanych przez nas w redakcyjnym notatniku faktów i sprzeczności. Poświęcimy im cokolwiek miejsca. Jest faktem niezaprzeczonym, że „radni żydowscy poszli do wyborów uzupełniających pod hasłem rozwiązania obecnej Rady Miejskiej i złożyli w Radzie wielokrotnie szereg wniosków, d magających się rozwiązania Rady Miejskiej i wyznaczenia nowych wyborów“. Stanowisko jasne, określone i logicznie wybrane. Dawało ono radnym żydowskim możność podjęcia celowych i koniecznych w interesie miasta i jego mieszkańców wysiłków w czasie za istnienia ku temu odpowiedniej chwili, by skończyć z bezwładem, panoszącym się na Kapitolu, by w zaraźliwą atmosferę



NASTĘPCA RAKOWSKIEGO.

Posel rosyjski w Tokio, Dowgalewski.

Na miejsce Rakowskiego Sowiety wysyłają do Paryża swego dotychczasowego przedstawiciela w Tokio Dowgalewskiego. Dzienniki pravicowe nie są zadowolone z tej nominacji. Zwłaszcza ostry artykuł zamieszcza organ Milleranda Avenir, zaznaczając ironicznie, iż specjalnością Dowgalewskiego jest organizowanie przewrotów i terorystycznych organizacji wywrotowych komunizmu. Pismo przypomina, iż zarówno ze Stokholmu, jak i z Tokio, Dowgalewski musiał ustąpić w bardzo krótkim czasie ze względu na uprawianie czynności propagandowych. Avenir podkreśla dalej, iż Dowgalewski nie jest Rosjaninem i nawet nie włada swobodnie tym językiem.

zgnuszenia i snobizmu wtłoczył dużo, dużo... świeżego powietrza, owego, wszechpotężnego czynnika życia, pracy i rozkwitu.

Gdy taka „chwila odpowiednia“, chwila osobiwa nadeszła... radni żydowscy, miast być tem, czem być powinni, kapralami w swych

szeregach, stworzyli sztab strategii w tym wypadku zawodnej, ślęczącej nad wyszukiwaniem nie celu dla skutecznego uderzenia, lecz zasłon, któreby ten cel od oka oddzielały. Zamiast obalić kadłub i przyspieszyć stworzenie warunków, umożliwiających rozwój życia samorządowego naszego miasta po linii „postępującego wciąż rozrostu życia gospodarczego i społecznego oraz związanego z tym rozrostem całego szeregu doniesłych zagadnień zarówno lokalnej gospodarki jak i wogóle polityki komunalnej, przerastającej siły obecnego składu (kadłubowych) organów samorządowych w Białymstoku“, radni żydowscy.. bawią się poprostu w ciuciubabkę, grają w kotka i myszkę z tymi, co opuścili wygodne fotele radzieckie i usiedli na twardych ławach galerji, a również z tymi, których, ani rusz, od wygodnych foteli radzieckich oderwać nie można. Zabawa może interesująca, lecz kosztowna i naprawdę śmieszna. Mówimy szczerze i otwarcie; jesteśmy konsekwentni. I może właśnie dlatego niezrozumimy „kaprali“, którzy w strategję się zabawiają, miast ciąć naodlew, a skutecznie. Do wszelkiego rodzaju parad byliśmy zawsze uprzedzeni, może tylko w mniejszym stopniu, niż „Dos Naje Lebni“, któremu pozwolimy sobie także cośkolwiek przypomnieć. Nic wielkiego i nic więcej ponad ową próżnię, która w duszy „kogoś“ pozostała jako refleksja po „ładnej paradzie“, będącej niczem więcej, słusznie skądinąd, jak tylko „ładną paradą“. Spoglądając w tę pustkę „duszy i serca“ i mając przed oczyma jej sprawczynię „ładną paradę“, „Dos Naje Lebni“ piórem swego reda. która, którego cenimy za rzadką u publicystów „starych“, niepomalowanych na kolor czasów dzisiejszej publicystyki, odwagę myśli i słowa druko-

Bronisław Kretowicz.

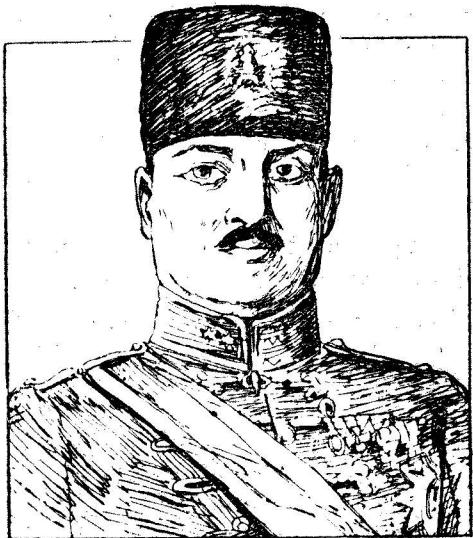
Głos ziemi.

(Znaleziony pamiętnik).

(c. d.)

Mało tego, najdokładniejszym chronometrem. Nasza jednak w tem głowa, by ten nieznośny chronometr popruć i wypruć zeń wszystkie maszynowe bebechy. Ale opiszę od początku. Rozbudzono nas punktualnie o siódmej i kazano niezwłocznie wstawać. Gdyśmy się umyli, wychowawca, wspólnie z owym skautem, zgrupowali wszystkich w dwójki i poprowadzili do kościoła, jak żołnierzy. Po powrocie podano śniadanie — kawę mleczną z chlebem i z masłem. Jedliśmy, ile kto chciał — do syta. Następnie odbyły się oględziny lekarskie, poczem każdego zważono i zapisano jego wagę. Mniemaliśmy, iż to już koniec temu wszystkiemu. Tymczasem spotkał nas niemiły za-

wód. Wychowawca poprowadził do ogrodu i tu zaczął wypytywać i notować, kto umie po polsku, w jakim języku każdy z nas odmawia pacierze i t. d., i t. d. Wreszcie podzielił wszystkich na dwie grupy: do jednej włączył chłopców ponad lat dziewięć i tych, którzy choć coś niecoś rozmawiali po polsku, zaś do drugiej — pozostałych. Następnie pierwszą grupę usadowił na murawie, w cieniu lip, któremi jest obsadzony dookoła ogród, i zaczął rozpytywać, jak się nam podoba w Polsce. — Nam się wcale to nie podoba! — wyrwał się pierwszy Bruno Drozd. Myśleliśmy, że sfuka go po swojemu, lecz naspodziewanie zapytał tylko: — Czemu? — A bo tu tak wszystko inaczej.. zaczął się i nie dokończył. — Przyzwyczajacie się i zobaczycie, jak będzie dobrze. — U was tylko jeść dają dobrze... — wtrącił się do rozmowy Lewiński, który w domu był przegłodzony, a teraz je za pięciu. — Mamy co jeść, bo Polska jest bogata. Swoim chlebem i mięsem karmimy sąsiadów — Niemców;



Mord polityczny w Pradze.

Cena Beg, poseł albański w Pradze Czeskiej, został zamordowany przez zwolenników kursu włoskiego w Albanii. Cena Beg dążył do konsolidacji ludów bałkańskich i do porozumienia z Jugosławją. Wpływ jego był b. duży. Zabójstwo to wywołało przynębiające wrażenie w Albanii i niechęć przeciw faszystowskiemu rządowi włoskiemu.

wanego, kreśliło żale pod adresem tych, którzy inaczej czynią w czasie „ładnej parady“, a inaczej w życiu praktycznym, którzy, sylogizując dalej, posiadają dwójakiego rodzaju hasła: jedno jak mundur galowy do występów na „ładnych paradach“, drugie zaś — ot takie zwykłe, materialne, nacodzień — praktyczne. Porównanie może niezbyt trafne, lecz gwałtownie cisnące się pod pióro. Myśmy o tej paradzie milczeli, wiedząc, że takie parady czas dłuższy jeszcze pozostaną mniej lub więcej „ładnymi paradami“, paradami dekoracyj, słów i barw nawet w odniesieniu do każdej z grup, które w „ładnej paradzie“

mamy sól, węgiel, drzewo, żelazo, naftę, cukier, w które to artykuły zaopatrujemy inne kraje. Byliśmy i jesteśmy wielkim narodem — ostoją i rozsądkiem cywilizacji na Wschodzie! — Jaka w Polsce kultura? — przerwał znowu Drozd. — Wiadomo przecie, że prawdziwą kulturę szczepią tylko Niemcy, jak to widać w Poznańskim, gdzie jest dobry niemiecki porządek. A tu wszystko brudne i biedota. To jest ta nieporządna polska gospodarka... Drozd rozgadał się na dobre, bo on ma dobrą głowę i język wyszczekany, ale wychowawca nie dał mu rozwodzić się dłużej. Zaczął tłumaczyć, że my o Polsce nie wiemy prawdy i powtarzamy — jak wciąż na jedną i tą samą nutę nakręcony gramofon — to, co nas nauczyli w szkole Niemcy, a Niemcy, wiadomo, fałszują historję i są najgorszymi ciemężycielami i barbarzyńcami. — Kłamstwo! — krzyknął Drozd. — Kłamstwo! — przytwardziłem ja. — Mówicie tak, bo nie znacie prawdziwej historji — rzucił podniesionym

udział brały. Atoli nie dziwiliśmy się, czytając rafeleksje „Dos Naje Lebni“, z których wynikało, że p. red Kaplan chciałby, zresztą najzupełniej słusznie, by w takie „parady“ teńnąć życie przedewszystkiem, a artystów i aktorów w ludzi przemienić. Wtedy powtarzamy, nie dziwiliśmy się Dziwimy się natomiast dzisiaj. O „ładnej paradzie“ pozostało — jak echo wspomnienie. Życie weszło na widownię. I to życie należałoby brać w „garść“ realnie, a nie wsłuchiwać się w echo. Ktoś, kto przekonał się, że w „ładnych paradach“ biorą udział, że „ładne parady“ urządzają ludzie, którzy nie mogą czy nie chcą szanować w życiu codziennem pięknych hasel, owych mundurów galowych, jak je wyżej określiliśmy — winien był w chwili osobliwej uczynić wszystko, by ludzi tych od czynności, związanych z inscenizowaniami „ładnych parad“ pustką w duszy pozostających — usunąć i odepchnąć daleko. Czyż nie prawda? A jeśli tego w chwili osobliwej i po temu odpowiedniej nie uczynił świadomie? To my odpowiadamy szczerze, że umie patrzeć w swą duszę, nie przeczymy, i na dekoracje „ładnych parad“, ale nie umie brać w garść możliwości życia praktycznego i przetwarzać ich w miarę sił na wartości pozytywne i życiowe. Bo gdyby umiał życie w garść ujmować, byłby już znalazł czas i miejsce na stwierdzenie, że radni żydowscy kadłub winni obalić, a wszyscy trzeźwo oceniający zadania samorządu miasta o życiu tak skomplikowanem, jak Białystok — dążyć we wspólnym i jednolitym froncie do pracy nad zbudowaniem życia na gruzach istniejącego jeszcze i urągającego elementarnym prawdom życiowym marazmu. Bo gdyby miał w garść życie ujmować, byłby głosem donośnym powiedział: radnych

głosem wychowawca. — Ale jak poznacie, to będziecie śpiewać inaczej... I zaczął nam opowiadać, że niemal wszystkie te ziemie, które obecnie zajmują Prusacy, należały ongiś do Słowian, których Niemcy raz wraz wypierali na wschód, niszcząc kraj ogniem i mieczem, zaś ludność zabierając w niewolę lub wycinając w pień. Szczególniej rozwodził się o okrucieństwach margrafa Gerona. Następnie mówił o obleżeniu Głogowa, o jego bohaterskiej obronie i okrucieństwie oblegających, nareszcie o bitwie na „Psiem polu“. Prawił, jednym słowem, najohydniejsze rzeczy o Niemcach, zaś Polaków przedstawiał, jako wzór dobroci i bohaterstwa. Samo się przez się rozumie, iż nikt z nas nie uwierzył opowiadanym banialukom, które mógł tu prawić bezkarnie, każdy zaś hamował oburzenie za takie zniesławianie dobrego niemieckiego imienia. Nawrocki, który siedział nieco w tyle, w pewnym momencie nie wytrzymał i pogroził pięścią, zaś Ślenczak pokazał język. U nas on by sobie na takie



Piękna lotniczka amerykańska, miss Ruth Elder, rozpoczęła lot z Nowego Jorku do Paryża na samolocie „Americain Girl”, ale skończyła go na parowcu holenderskim.

żydowskich stać na coś więcej, niż na stanowanie organizmu kadłuba, kalekiego tworu, winni oni być czemś więcej, niż statystami, czy aktorami, mniejsza o to, ładnych parad...

Zobaczmy, co będzie dalej. A tymczasem powtarzamy, że źle się dzieje gdy kaprale zabawiają w strategów, a mający pustkę w duszy po „ładnych paradach” stają się jowialnymi bądź też małokrytycznymi widzami „ładnych parad”, urządzanych na przemian — raz w

brednie nie pozwolił — pokazalibyśmy, gdzie raki zimują!... Z prawdziwą ulgą przyjęliśmy oświadczenie, że pogadanka historyczna zakończona i możemy rozpocząć gry i zabawy. Bawiliśmy się też, jak młode żrebaki, spuszczone z uwięzi. Pod koniec Lewiński nawet wybił Rudolfowi ząb, za co otrzymał tęga bure, Rudolfa zaś odprowadzono do lekarza na opatrunek. Co prawda była już godzina pierwsza, więc poszliśmy na obiad, który wydzwoniono. Apetyty mieliśmy po zabawie wyśmienite, to też zjedliśmy po dwa talerze rosolu z ryżem i po tegiej porcji pieczeni wieprzowej z kluskami. Karmią dobrze — trzeba tutaj oddać im sprawiedliwość; istotnie chyba Polska jest zasobna w artykuły żywnościowe, bo jakżeby mogło być inaczej? Drozda tym razem znowu spotkała przykreść. Nie zauważył obecności wychowawcy, który był czemś zajęty, i rzucił do Michalaka ogryzioną kością. Wychowawca spostrzegł to i popędził Drozda do kąta. Huknęliśmy śmiechem,

lokalu zamkniętym przy ul. Warszawskiej, to znów pod zadymionem niebem. My w tych paradach, pomijających element życia, udziału brać nie będziemy.

* * *

„Dziennik Białostocki“ w numerze z dnia 20 b. m. opublikował oświadczenie radnych „Zjednoczonej listy żydowskiej”, w którym radni ci „podnoszą uroczysty protest przeciwko pozostawianiu obecnej Rady Miejskiej u sferów rządów miasta“. Nie wątpimy, że protest ten pewien skutek odniesie. I my wierzymy także niezachwianie, że „władze rządowe położą kres obecnemu stanowi rzeczy i rozwiążą bezzwłocznie Radę Miejską w Białymstoku, z której wielu radnych już ustąpiło, reszta zaś kurczowo trzyma się swych stanowisk wbrew jednomyślnej opinii całego społeczeństwa“. Ale wiara ta nie przeszkadza nam twierdzić, że radni żydowscy powinni byli opuścić bastjony twierdzy magistrackiej wczas przed rozwaleniem się jej murów. Daleko wygodniej przecież przemawiać można do społeczeństwa i wytaczać argumenty przed władzami z wolnej przestrzeni, niż wychylać się do uroczystego protestu z po za pleców wiernym fotelom radzieckim „aż do zgonu“. Gdy walą się bastjony twierdzy — żywe organizmy wynosić trzeba po za ich obręb.

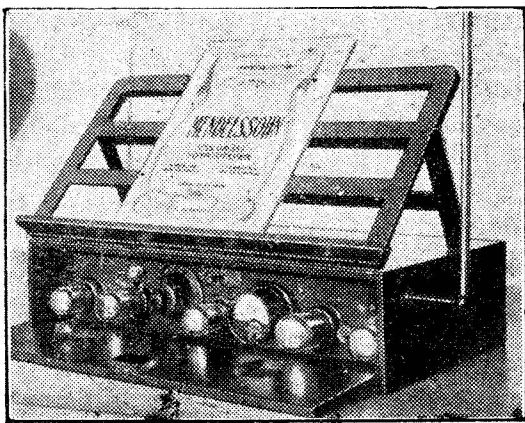
Na skutek uroczystego protestu czekamy.

L—ski.

Afera p. Rakowskiego.

Ani jeden z zagranicznych dyplomatów sowieckich nie doczekał się tak wielkiego rozgłosu, jak p. Rakowski, ambasador Z.S.S.R. w Paryżu.

leczył nas być cicho. Nazywa się Brzęczek... Jakie trudne do wypowiedzenia nazwisko! Po obiedzie mieliśmy godzinny wypoczynek. Był to czas względnej swobody, kiedy każdy mógł zająć się, czem chciał. Następnie poszliśmy do kąpieli. Jest to nieduży strumyk, który płynie łąkami. Kąpiel była wspaniała, bo i pogoda dopisuje. Pluskaliśmy się w wodzie, jak rybki, conajmniej dwie godziny. Raz po raz wyskakiwaliśmy na łąkę i ganialiśmy się na prześcigi lub braliśmy kąpiele słoneczne. Słońce pali tak rozkosznie. Powietrze przepelnione aromatyczną wonią skoszonych traw. Roje pszczoł, muszek i różnych owadów unoszą się nad łąką, dzwoniąc jakąś nieustanną pieśń radosną. Gdzieś tam przefrunie różnobarwny motyl... Z żalem wracaliśmy na podwieczorek. Ale, co prawda, już i jeść się chciało, chociaż i po takim obiedzie. Podwieczorek był wyśmienity: poziomki, posypane cukrem, i po dwa kubki mleka z bułeczkami. U nas o tem nie mogliśmy nawet



Muzyka z eteru.

Wynalazek Theremina. Aparat falowo-eteryczny, wydzielający dotychczas pod względem piękna niesłyszane dźwięki, który w najbliższym czasie nabyć będzie można za kilkaset złotych. Rosyjski Inż. Prof. Theremin wynalazł aparat, wydający dźwięki muzyczne bez instrumentu. Aparat ten polega na wydobywaniu tonów muzyki z fal powietrza zapomocą drgań fal eteru przy wykonywaniu ruchów rękoma.

Przed kilkoma laty zajmowano się wiele strojami i wybrykami pięknej p. Kollatajowej, opowiadano sobie wiele anegdot z życia bolszewika-miljonera p. Krasina, pisano wiele a wiele o Leninie i Trockim, ale wszystko to kropla w morzu w porównaniu z tymi wszystkimi artykułami, które w ciągu 6 tygodni ukazały się w prasie całego świata, a przede wszystkim w prasie rosyjskiej i francuskiej. W żadnej też bodaj sprawie nie ujawnił się tak olbrzymi i dominujący dzisiaj wpływ prasy na decyzje rządu, jak właśnie w aferze p. Rakowskiego.

Dookoła znanego incydentu Rakowskiego rozegrała się bardzo interesująca gra dypl-

marzyć. Zmietliśmy wszystko wmg... Po podwieczorku udaliśmy się do ogrodu. Tu wychowawca zaczął uczyć nas śpiewać jakichś polskich pieśni. Pietruszka, Lewiński i Michalak prędko nauczyli się słów trzech czy czterech piosenek, ale nam było bardzo trudno, a i chęci nie mieliśmy; tak dziwacznie brzmiące słowa powtarzaliśmy więcej dla własnej uciechy, niż z chęci nauczania się, a Drozd raz po raz, z głupia frant, zwracał się do wychowawcy, wołając „panie Brzęczek, panie Brzęczek“!... Tymczasem widzieliśmy, jak się krztusi od śmiechów i jak paskudnie nadrabia miną, by nie wybuchnąć głośno. Wychowawca najpewniej rozumiał cały sens jego cygania, udawał wszakże, iż nic nie zauważył. Gry i zabawy przeplatały naukę śpiewu, więc czas upływał poniekąd znośnie. Pod wieczór też mogliśmy śpiewać jako tako dwie pieśni pobożne: „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, chociaż, oczywiście, wszystkich strof jeszcze nie

matyczna zarówno ze strony rosyjskiej jak i francuskiej. Gabinet p. Poincaré, maniony od dłuższego czasu rokowaniami francusko-sowieckimi w sprawie długów, tak dalece chciał unikać zaostrenia w stosunkach między Francją i Sowiecami, iż w pierwszej chwili nie zdobył się na żaden zdecydowany krok wobec p. Rakowskiego, zostawiając niejako rządowi sowieckiemu do rozstrzygnięcia, czy pozostawienie na stanowisku dotychczasowego ambasadora będzie miło dodatni wpływ na dalsze ukształtowanie wzajemnych stosunków.

To połowiczne, kompromisowe stanowisko rządu francuskiego nie znalazło jednak aprobaty prasy francuskiej. Z rzadką wprost jednogłównością, za wyjątkiem pism skrajnie lewicowych i komunistycznych, wysunęła ona postulat natychmiastowego odwołania ambasadora sowieckiego, słusznie zupełnie dopatrując się w fakcie podpisania odezwy, nawołującej wojskowych do zdrady i dezercji za rzecz kolidującą z lojalnie pojmowanymi obowiązkami przedstawiciela jednego państwa na terytorjum drugiego. Rząd francuski musiał ustąpić pod naciskiem prasy i, oświadczając chęć utrzymania nadal stosunków dyplomatycznych (a jak wiadomo publicystyka stronnictw narodowych i zachowawczych domagała się nawet zerwania wszelkich stosunków), zażądał odwołania p. Rakowskiego.

Jeszcze bardziej ciekawie i interesująco wygląda sprawa p. Rakowskiego w świetle publicystyki sowieckiej. Skoro tylko doszły do Moskwy pierwsze odgłosy prasy francuskiej, wszystkie pisma sowieckie jednogłównie oświadczyły, iż żądanie odwołania Rakowskiego jest

umieliśmy i tylko ciągnęliśmy za Pietruszką, Lewińskim i Michalakiem. Wychowawca tłumaczył nam treść pieśni i znaczenie poszczególnych słów, że już niektóre z nich rozumieliśmy niezłe. Pieśni te mamy śpiewać codziennie w kościele rano i wieczorem. O ósmej zawołano na kolację. Mieliśmy herbatę, chleb z masłem i wędlinę. Załatwiliśmy się zwawo, poczem poszliśmy do kościoła na wieczorne pacierze, a jednocześnie odśpiewaliśmy „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, chociaż śpiewali właściwie wychowawca, skaut i trzej nasi chłopcy, umiejący po polsku. Po kościele chcieliśmy pobawić się nieco, lecz wychowawca kazał kłaść się spać. Oponowaliśmy, lecz wszyscy byliśmy mocno pomęczeni, więc w duchu przyznaliśmy mu rację, i wkrótce zasnęliśmy snem kamiennym... Śniły mi się łąka i kąpiel na rzeczce, skauci polscy, spotykający nas na stacji, i ten ich sztandar czerwony z orłem białym...

(d. c. n.)

równoznaczne z zerwaniem stosunków, przy-
czem oficjalne organy nie były w stanie
ukryć tego szalonego popłochu, jaki powstał
w Komisarjacie Ludowym Spraw Zagranicz-
nych na wiadomość o możliwości zerwania
stosunków między Francją i Sowiecami. Chcąc
osłabić ostrze ataków prasy francuskiej, zwa-
sza zaś prasy drobno-burżuazyjnej, czytelnicy
której są w olbrzymiej swej większości posia-
daczami przedwojennych pożyczek rosyjskich,
Litwinow, zastępca Cziczerina, daje aż trzy
wywiady do prasy, oświadczając, iż już w
miesiącu maju faktycznie doszło do ugody
w sprawie długów i, że rząd sowiecki gotów
jest natychmiast wpłacić do banków francu-
skich 30 milionów franków złotych, co stanowi
połowę tej rocznej sumy, jaką Sowiety wpla-
cać będą przez 62 lata. Wszystko to oczy-
wiście jest zastrzeżone warunkiem, iż Francja
udzieli Rosji kredytu towarowego w wysokości
120 milj. dolarów.

Ta delikatna „propaganda“ p. Litwinowa
wśród burżuazji francuskiej pozostaje jednak
bez efektu. Rząd za pośrednictwem Havas a
zaprzecza wywodom p. Litwinowa, stwierdza-
jąc, iż propozycje sowieckie są tylko jedno-
stronną deklaracją, nieakceptowaną przez stro-
nę francuską, że ponadto warunek kredytowy
i żądana suma kredytów uniemożliwiają przy-
jęcie propozycji bolszewickich. Spotkawszy
się z tem oficjalnem „dementi“ bolszewicy
podsuwają nowe przynęty. Więc p. Cziczerin
proponuje p. Briandowi zamiast odwołania
Rakowskiego „pakt o nieagresji“, oraz „pakt
o niemieszaniu się w wewnętrzne stosunki“,
zaś prasa sowiecka stara się wygrać momenty
ambicji narodowej w szerokich kołach czytel-
ników francuskich i insynnuje, że cała kam-
panja antyrosyjska jest sztucznie robiona za
pieniądze konserwatystów angielskich i kon-
kurenta nafty rosyjskiej p. Dotorcinga.

I te efekty pozostają bez rezultatu.
Briand zmuszony jest odpowiedzieć, że pakt
„o niemieszaniu się“ jest zbędny, bowiem
wynika on z już istniejących układów fran-
cusko-sowieckich, zaś dyskusja o pakt o nie-
agresji może mieć tylko wtedy szanse po-
wodzenia, jeżeli ze strony sowieckiej prowa-
dzić ją będzie człowiek, do którego rząd
francuski ma pełne zaufanie, a takim nie jest
p. Rakowski.

Los więc p. Rakowskiego został defini-
tywnie przesądzony. Przytoczone wyżej głosy
prasy sowieckiej i stanowisko rządu ujawniły
w całej pełni słabość dzisiejszej Rosji i jej
nieopanowany przestach z racji możliwości

zerwania dyplomatycznych stosunków rosyj-
sko-francuskich. Po zerwaniu stosunków
angielsko-sowieckich, drugie to zerwanie było-
by nową olbrzymią klęską dyplomatyczną, a
niewątpliwie pociągnęłoby za sobą nie tylko
upadek autorytetu sowieckiego, lecz również
i upadek kredytów, zaś w ostatecznej conse-
kwencji mogłoby doprowadzić do próby
tworzenia jednolitego frontu antysowieckiego.

W tej szerokiej płaszczyźnie narazie nie-
bezpieczeństwo to zostało zażegnane.

M. P.

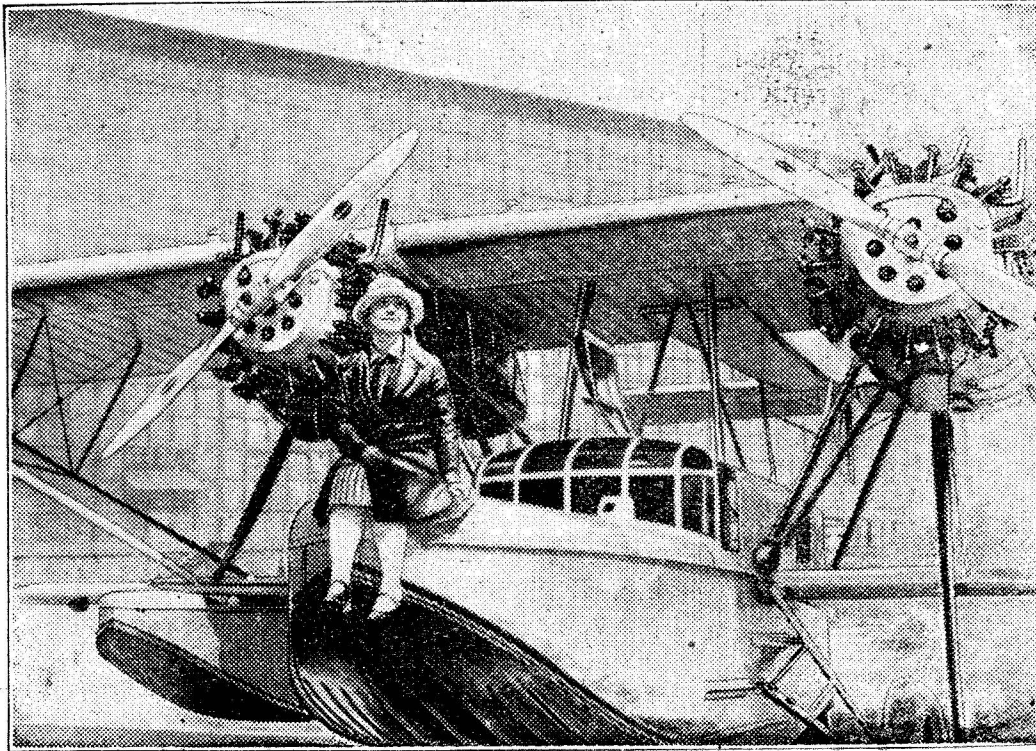
Migawki.

Pomyłki.

Mówią, że „gmach obecnego samorządu
białostockiego zarysował się“. Azaliż jest to
prawdą? Nie panowie — to pomyłka w
ocenianiu faktów. Gmach samorządu biało-
stockiego w oczach opinii publicznej runął
już dawno. Uleciało zeń życie. Gruz i popioły
strzeże lejbgwardja, która prześniła sen złoty
o wieczorze 15 października. Na ratunek
„rysującego się gmachu“ upragniony kurjer
tego wieczoru nie przybył... i nie przybędzie.
I znów zawód, a źródłem jego pomyłka w
rachubie czasu.

Życie dla wielu jest splotem pomyłek,
mniej więcej — jak dla p. Morelowskiego.
Chrześcijański demokrata bez demokracji i
przekonań politycznych — przed 40 dniami po-
mylił się przy obliczaniu swych zdolności.
Został redaktorem. Stylistykę polską zbił na
jabłko kwaśne, artykuł programowy wypracow-
wał w czoła pocie i poszedł głosić ideę bez-
programowości chrześcijańsko-demokratycznej.
30 dni męczył niepotrzebnie samego siebie i
nielicznych czytelników; był powielaczem
komunikatów policyjnych. Rychło jednak
spozstrzegł pomyłkę. Za to ktoś mu napisał:
Pax tibi, domine Morelowski — i litościwie
nekrolog ułożył. Całkiem niepotrzebnie!
Takich społeczników — oby więcej było. Oby
na kamieniu się nam rodzili. Są oni potrzebni,
uczą nas bowiem o istnieniu ludzkiej tragedji
pomyłek i spoglądania na małych ludzi dzisiaj —
ludzi, którzy wczoraj jeszcze zda się byli
wielkimi. Więc — nie — Pax tibi, domine More-
lowski, a żyj nam długo, wagi swej dopełń
Panie, bądź dla innych ostrzeżeniem uchwytnem
przed pomyłkami — i nigdy, nigdy już więcej
nie bądź redaktorem.

Smutna, smutna... nad wyraz smutna jest
dola p. M. Wysockiego, przewodniczącego



◆

**Siostrzenica
Wilsona
leci do Europy.**

P. Francis Gryson, siostrzenica zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona — udała się do Europy drogą powietrzną w towarzystwie pilota Stultza.

◆

„fołkistów“ w Białymstoku. Z widocznego świecznika społecznego, na którego ramionach został umieszczony, albowiem jest „literata“ chciano go przemocą zepchnąć na niewidoczny poziom przez „literatników“ zajmowany. Karzący miecz dekretu prasowego nie pozwolił obniżyć jego godności społecznej — i znów jest, jak był, na widocznym świeczniku widocznym „literata“. Zaprawdę — wielka jest moc i siła dekretu prasowego.

Bessa i hossa.

Wyrzucono z partji Trockiego, wyrzucono Vujovica, usunięto skądinąd Moraczewskiego i wykluczono ze Związku Ludowo-Narodowego sen. H. Orlińskiego. Słowem na rynku partyjnym rozpoczyna się bessa najednych i hossa na drugich.

Ktoś kogoś pyta:

- Jak to wyrzucić? Co znaczy wyrzucić?
- Tak wyrzucić, bez odszkodowania!



M. M.

Kredyty i ulgi podatkowe w celach rozbudowy miast.

W dzienniku Ustaw Nr. 51 z dnia 29 kwietnia 1925 r. ogłoszona została ustawa o rozbudowie miast. Ustawa ta rozstrzyga bardzo

ważną kwestję braku mieszkaniowego i jednocześnie odbudowy zniszczonych w czasie wojny domów. Ze względu na ważność tej ustawy dla szerszych warstw społeczeństwa, przytaczamy niektóre jej ważniejsze postanowienia:

Ustawa ma na celu zainteresować oraz zachęcić ludność miejską do budowy nowych lub odbudowy starych domów w celu przeciwdziałania brakowi mieszkaniowemu w drodze:

- a) udzielenia taniego kredytu terminowego;
- 2) ułatwienia nabycia placów pod budowę domów i materiałów budowlanych;
- 3) udzielania znacznych ulg podatkowych.

Fundament materialny akcji budowy uwarunkowany jest pożyczką amerykańską, która, aczkolwiek ma w zasadzie charakter stabilizacyjny, nie inwestycyjny, częściowo będzie użyta niewątpliwie na cele rozbudowy miast.

Kredyty na odbudowę przyznawane być mają przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Aby kredyty te wykorzystane zostały celowo, będą one udzielane przez bank w formie hipotecznej lub w inny sposób zabezpieczonej pożyczki krótkoterminowej do czasu zakończenia budowy, a po ukończeniu budowy kredyt zamieniony zostanie na pożyczkę długoterminową. Prace przy budowie nie mogą trwać dłużej niż 1 i pół roku.

Kredyty udzielane zostają: do wysokości 80 proc. ogólnej wartości budynku i placu



POGRZEB KOWACZEWICZA.

Żałobna uroczystość
kościelna.

W udekorowanym czarnymi flagami Eelgradzie odbył się w tych dniach pogrzeb zamordowanego generała, w którym brało udział całe miasto. Po uroczystości żałobnej w kościele, odbyły się burzliwe wiece w mieście. Tłumy manifestowały przytem przeciwko Bułgarii, wznosząc okrzyki na cześć armji jugosłowiańskiej.

związkom spółdzielczym, samorządowym lub akademickim, do wysokości 75 proc. ogólnej wartości budynku i placu osobom prywatnym, przyczem wartość placu nie może przekraczać 20 proc. wartości ogólnej budowy.

Pierwsza zaliczka na poczet kredytu budowlanego będzie udzielona petentowi po wykonaniu przez niego pracy z zużyciem materiałów wartości 10 proc. sumy kredytu z własnych zasobów. Po ukończeniu budowy pożyczka, otrzymana zaliczkami, podlega konwersji na długoterminową na 25 lat, nie dłużej jednak, jak do roku 1950.

Poza powyższą pomocą kredytową ustawa ta przewiduje wiele ulg podatkowych, a mianowicie:

1) Nowowzniesione budowle wolne są od osobistego podatku dochodowego na przeciąg 10-ciu lat;

2) Wszelkie pokwitowania i rachunki wystawione na materiały budowlane i inne czynności, wynikające z budowy domu, wolne są od państwowej opłaty stemplowej;

3) Nowowzniesione budowle wolne są od opłat sądowych, aljenacyjnych i hipotecznych przy załatwianiu odnośnych formalności;

4) Budulec, cegła, dachówki, wapno, cement, piasek, żelazo i szkło zostają w zupełności zwolnione od wszelkich opłat komunalnych, przewidzianych w ustawie o uregulowaniu stosunków finansowo-komunalnych w gminach miejskich (Dz. Ust. 94 z r. 1923).

Sprawa ta jest ciągle aktualną, ponieważ w ostatnim czasie Rząd ponownie wyasygnował sumę zł. 138.000.000 na celę rozbudowy, zgodnie z postanowieniami powyższej ustawy.

I. Szereszewski.

Na marginesie wyborów samorządowych.

Wybory samorządowe w Suwałkach, Grodnie i Łomży wykazały znaczne zmniejszenie się wpływów obozu narodowego. Przyznaje to nawet prasa tego obozu, wskazując środki zaradcze. A więc, „Warszawska Gazeta Poranna” stwierdza, że wybory dowodzą: „najprzód tej elementarnej zasady, że siły obozu narodowego, gdy maszerują osobno, ponoszą straty”. Naszem zdaniem jest to najzupełniej mylne ocenianie istotnego stanu rzeczy. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że do wyborów samorządowych w Grodnie, Łomży i Suwałkach obóz narodowy szedł zwartą ławą, a nie „maszerował” oddzielnymi grupami. Błędne również jest dopatrywanie, że przyczyn zmniejszania się wpływów obozu narodowego należy szukać w „ofenzywie” czynników dziś rządzących w Polsce.” Toć przecież w Suwałkach, gdzie wybory dla obozu narodowego wypadły najgorzej,

zwycięstwo przypadło w udziale P. P. S., a zatem partji ustosunkowanej opozycyjnie do czynników rządowych. Oceniając wartość różnych na ten temat wywodów, przypuszczamy, że istotną przyczyną upadku wpływów i sił obozu narodowego jest jego oderwanie się od mas, które przecież coraz lepiej umieją patrzeć na zachodzące w kraju wydarzenia. Masy te odmawiają posłuszeństwa sztabom partyjnym. I nic tutaj nie pomoże maszerowanie zwartymi kolumnami, lub narzekanie na ofensywę czynników rządzących. Trzeba zmienić radykalnie stosunek do rzeczy i faktów dnia dzisiejszego.

Słuszne natomiast jest twierdzenie „G. P. Grodzieńskiej“, iż wybory samorządowe dowiodły, że inteligencja oddala się od mas. Skutek tego jest taki, że „wszelkie organizacje o charakterze zawodowym lub gospodarczym są niepopularne. Jedynie tylko wybitne organizacje polityczne, które mają ustalony program, wywierają jeszcze pewien wpływ na masy. Lecz siła oddziaływania ich coraz bardziej się zmniejsza i masy schodzą na manowce“. Wniosek stąd jasny, że czas już najwyższy po temu, by inteligencja prawdzie spojrziała w oczy i zwróciła się ku masom, z masami się zespoliła, elementem kierowniczym mas się stała.

Tego uczą ostatnie wybory.

Że masy pójdą albo za wybitną organizacją polityczną lub za inteligencją, dotrzymującą kroku masom, dowodzą w pierwszym wypadku wybory w Suwałkach, w drugim w Łomży. Tyle uwag ogólnych o wyborach, które w Suwałkach i Łomży wypadły pod każdym względem pomyślnie. Do nowych organów sa-

morządowych weszli tutaj ludzie, dający rękojmię celowej i pomyślnej pracy w interesie tych miast i ludności. Ich wyrobienie społeczne, zdrowe poglądy socjalne i szczerzy demokratyzm, a więcej doświadczenie w pracy społecznej, rokują jak najlepsze nadzieje.

Gorzej cokolwiek w Grodnie. Wiele mówiące zwycięstwo komunistów wywołało burzę oskarżeń i ataków. Radni komunistyczni zostali aresztowani za działalność wywrotową. Stąd domaganie się, by Województwo wyborów nie zatwierdziło. Nie przeczymy, że wybory świetnych rezultatów nie dały, ale przecież przypadkowy sukces polskich, białoruskich i żydowskich komunistów nie może być powodem do unieważnienia wyborów. „Nowe Życie“ podaje, że p. Wojewoda, inż. Rembowski podczas swej bytności w Grodnie miał oświadczyć, że wybory grodzieńskie zostaną przez Województwo zatwierdzone. I słusznie. Mandaty aresztowanych członków nie tracą mocy. Na ich miejsce wejść mogą zastępcy dopiero wówczas, gdy aresztowani bądź złożą sami mandaty, bądź też utracą je na mocy wyroku sądowego.

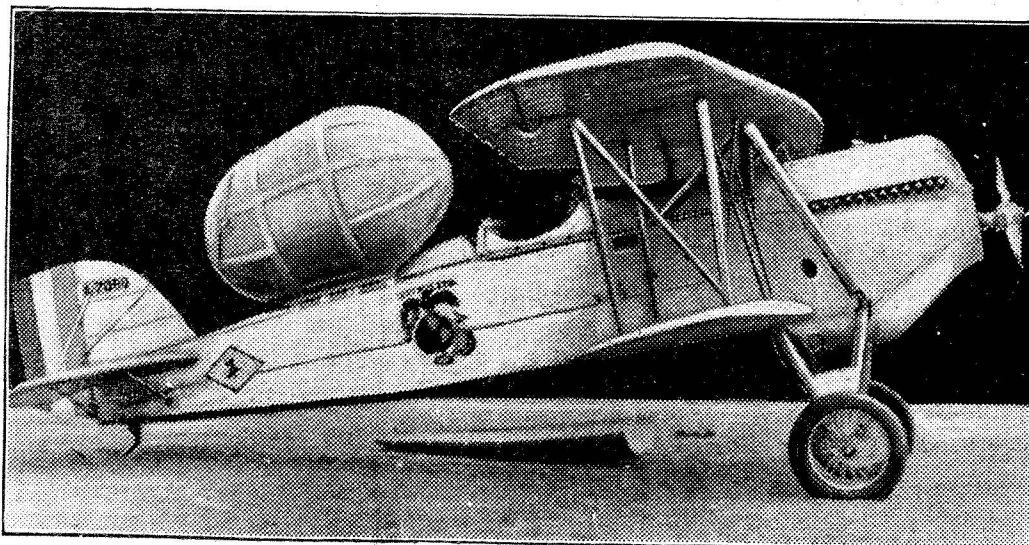


TYGODNIK HANDLOWO-GOSPODARCZY.

(pod red. I. Szereszewskiego).

Opińja kupiectwa o projekcie rządowym w sprawie ksiąg handlowych.

Stowarzyszenie Kupców Polskich powołało specjalną komisję dla ustalenia opinji o projekcie rządowym rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o księgach i bilansach handlowych, jak również dla zaprojektowania odpowiednich zmian



Balon ratunkowy dla aeroplanów.

Ostatnio wprowadzono ciekawą inowację do samolotów, która będzie miała znaczenie dla lotów transatlantyckich. Oto do aeroplanu przyrównany jest balon, który w ciągu paru minut można napędlć gazem. W ten sposób aeroplan zmuszony do zniżenia lotu i bodaj do „wylądowania“ na morzu, dzięki balonowi ratunkowemu będzie mógł się utrzymać na powierzchni wody.



Pierwszy biskup japoński w Rzymie.

Dr. Kiyunosuke Haya-
saka, pierwszy biskup
japoński, przybył do
Rzymu i zostanie dnia
30 listopada nama-
szczony przez papie-
ża. Djecezją jego
będzie Nagasaki.

i uzupełnień. Komisja ta wypowiedziała się jedno-
myślnie za wprowadzeniem obowiązku prowadzenia
księgowości przez wszystkich handlujących, przyczem
dla drobnego kupiectwa winno się ustalić sposób
prowadzenia rachunkowości jak najdalej upro-
szczonej. Należy przytem ustalić w drodze roz-
porządzenia, jakie przedsiębiorstwa winny być uzna-
ne za „handel drobny“. Do rozporządzenia winny
być wprowadzone sankcje karne za nieprowadzenie
księgowości. Prowadzenie obowiązkowego dziennika
należy znieść, jako zbyt ciężkie i uciążliwe, gdyż
dziennik z powodzeniem i pożytkiem zastąpiony
być może przez księgę kasową i memorjał, jako
księgi pomocnicze. System kartkowy księgowości
winien być dopuszczony, w szczególności dla przed-
siębiorstw większych. Należy znieść obowiązek
oprawiania, sznurowania i poświadczania, jako prze-
starzały i niecelowy, a dla systemu księgowości
absolutnie niewykonalny.

Zaprojektowano również cały szereg uzupełnień
i poprawek rozporządzenia. W części projektu, doty-
czącej sporządzania bilansu, zaproponowano głównie
poprawki, uzgadniające przepisy powyższe z systemem
podatkowym.

Agenci i wojażerowie w walce o byt.

W dniach ostatnich rozpoczął na terenie władz
rządowych energiczną akcję w sprawach zawodowych
związek zawodowy agentów i wojażerów.

Emerytury i sprawa najmu.

Delegaci zarządu głównego związku odbyli
konferencję w min. pracy i opieki społecznej. De-
legaci konferowali w sprawie objęcia ustawą eme-
rytalną i ustawową o najmie również agentów i

wojażerów. Autor powyższych ustaw, p. Zagrodzki
poinformował delegatów, iż ustawą emerytalną woja-
żerowie są objęci, natomiast poprawki, wniesione
do ustawy o najmie, zostaną przesłane do Komisji
Prawniczej, gdzie znajduje się prośba wojażerów o
zadośćuczynienie ich postulatów.

Protest przeciw patentom.

Odbyły się wiece w sprawie zniesienia patentów
dla wojażerów i agentów w lokalu związku zaw.
agentów i wojażerów. Na wiecach tych przyjęto na-
stępującą rezolucję:

„Mając na uwadze, że nabywanie świadectw
przemysłowych przez jedną tylko grupę pracowników
umysłowych, a mianowicie przez agentów i wojaże-
rów, jest bezprzykładnie krzywdzące; że wojażerowie
i agenci, jako pracownicy umysłowi, bezwzględnie
winni być od nabywania świadectw przemysłowych
zwolnieni; że również niski poziom zarobków nie
pozwala agentom i wojażerom na nabywanie rze-
czonych świadectw – zebrani na wiecu jak najener-
giczniej protestują przeciwko obowiązkowi nabywa-
nia świadectw przemysłowych i zwracają się do
zarządu głównego z żądaniem natychmiastowej,
jak najusilniejszej akcji u ministra skarbu celem
całkowitego zniesienia opłat patentowych z dniem
1.1.1928 r.“

Podobne rezolucje otrzymał zarząd główny ze
Lwowa, Krakowa, Łodzi i Katowic.

O ulgi kolejowe.

Minister komunikacji, p. Romocki, przyjął dele-
gację zarządu głównego zw. agentów i wojażerów.

Delegacja wręczyła p. ministrowi memorjał w
sprawie przyznania wojażerom ulg kolejowych.

Minister w bardzo życzliwych słowach obiecał delegacji rozpatrzenie jej postulatów.

Utworzenie Kasy Pożyczkowej dla handlarzy mięsem.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wyraziło swoją zgodę na wyasygnowanie sumy 3.000.000 zł na utworzenie Kasy Pożyczkowej w celu udzielania krótkoterminowych pożyczek handlarzom mięsa. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych gotowe jest również udzielić na ten cel 300.000 zł. Rozchodzi się o utworzenie placówki kredytowej, która by udzielała kupcom taniego kredytu, spowodowałoby to spadek cen mięsa z powodu nieopłacania wysokich $\frac{0}{100}\%$ za kredyt.

Pozatem Komisarjat Rządowy m. Warszawy opracował wniosek w sprawie utworzenia w Warszawie Giełdy mięsa w celu regulowania cen rynkowych. Wszystkie te projekty są obecnie przedmiotem badania odnośnych instytucyj.



Z E Ś W I A T A.

Proces Szwarcbarda.

Proces zabójcy atamana Petlury rozpoczął się przed paryskim sądem przysięgłych 18 b. m. o godzinie 12-ej i pół w południe w sali, wypełnionej do ostatniego miejsca zwłaszcza przez dziennikarzy, którzy przybyli z całego świata. Między innymi obecni są korespondenci pism charbińskich, chińskich, amerykańskich i australijskich. Rozprawom przewodniczy prezes Flory, oskarża prokurator Reynaud, bronią adwokaci Torres, Truc, Joly, Weil i Caudchaux. Powództwo cywilne wnoszą adwokaci Campinchy, Monnerville, Wilm i mec. Poznański z Warszawy.

Po złożeniu przysięgi przez sędziów przysięgłych nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia. Według aktu oskarżenia, okoliczności mordu nacechowane są wyrafinowaniem okrucieństwem, morderca bowiem strzelił jeszcze 5 razy do leżącego atamana. Oskarżenie nie wierzy oświadczeniom zabójcy, iż działał sam, w celu wywarcia na osobie Petlury zemsty za pogromy i okrucieństwa, popełnione na ludności żydowskiej na Ukrainie. Istnieją poszlaki, że Szwarcbard miał współników. List do żony, zwiastujący zamiar zamordowania Petlury, wrzucono do skrzynki w 20 minut po zabójstwie, gdy Szwarcbard był już aresztowany. W kwestji pogromów śledztwo nie potwierdziło oskarżeń Szwarcbarda przeciwko Petlurze, co do którego stwierdzono, że był zasadniczym przeciwnikiem pogromów

i czynił wszystko, aby im zapobiec. Akt oskarżenia odrzuca stanowczo możliwość nawet teoretycznej odpowiedzialności Petlury, przyczem podkreśla energję z jaką walczył on z pogromami, co miało wyraz w odezwach potępiających pogromy i wzywających do poszanowania praw ludności żydowskiej, dalej w ostrych karach, stosowanych wobec sprawców pogromów. Rola obrońcy sprawiedliwości mało licuje z osobnikiem, który jak Szwarcbard, był dwukrotnie skazany na więzienie za kradzież.

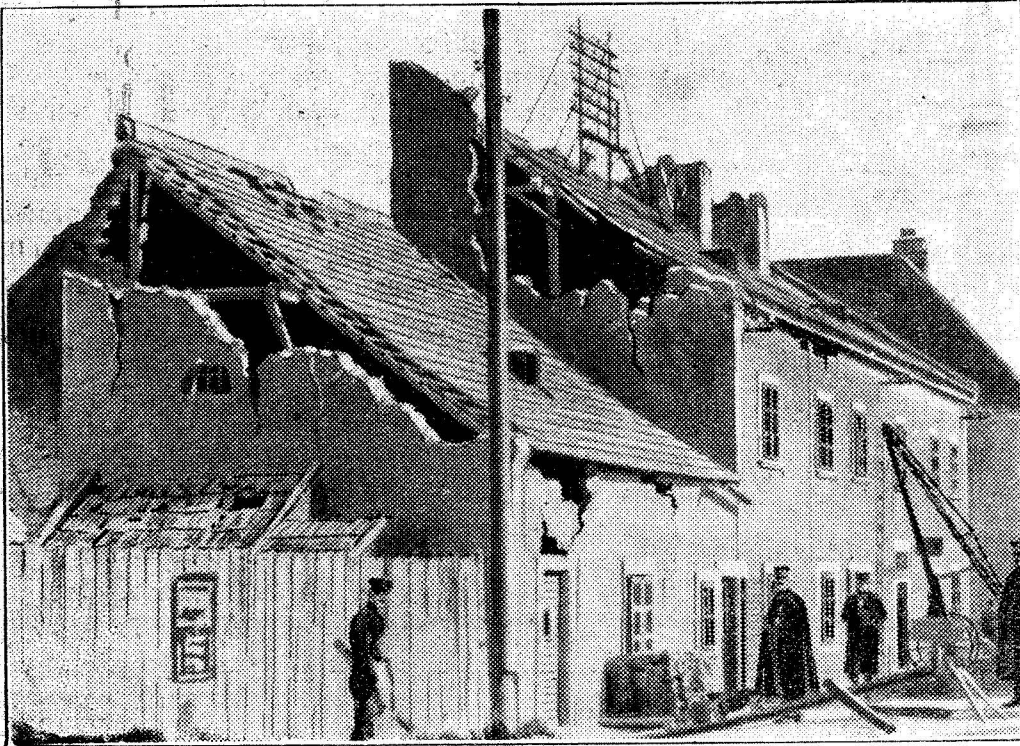
Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło badanie oskarżonego przez prezesa Flory, który szczegółowo rozpatruje z znania Szwarcbarda, wykazując niejednokrotnie sprzeczności w danych przez niego wyjaśnieniach. Niektóre odpowiedzi Szwarcbarda wywołują ożywioną polemikę między obroną a przedstawicielami powództwa cywilnego. Walka dochodzi do najwyższego napięcia w chwili, kiedy adwokat Campinchy stwierdza, że Szwarcbard został dwukrotnie osadzony w Austrii na Węgrzech za kradzież z włamaniem. Oskarżony daje odpowiedź wymijającą.

Tyle narazie o procesie, wokół którego wytworzyła się atmosfera, mogąca mieć poważne skutki na przyszłość.

Na Ukrainie w latach 1918 — 1920 były straszliwe pogromy żydowskie. To jest fakt. Część żydowskiej prasy nacjonalistycznej pragnie odpowiedzialność za te pogromy zrzucić na pamięć Petlury. Petlura dla bardzo wielu Ukraińców, nawet dla wielu swoich przeciwników politycznych w społeczeństwie ukraińskim, stanowi symbol ukraińskiej walki niepodległościowej. Wyrok jeszcze nie zapadł. Błędem byłoby przeto stwarzać poważniejsze rozdziewki pomiędzy dwoma narodami, bezpośrednio w procesie zainteresowanymi. Gdy wyrok zapadnie, czas będzie dopiero po temu, by wypowiadać zdania w formie definitywnej. Nie godzi się gołosłownie zdławiony w morzu krwi poryw niepodległościowy Ukrainy przydławić kamieniem niesłusznego może oskarżenia.

Rakowski został z Paryża odwołany. Opuścił on Paryż dnia 16 b. m., udając się do Berlina. Wyjazd ambasadora nie dał okazji do żadnych incydentów.

Rakowski miał zamiar wyjechać onegdaj z Paryża do Moskwy ściśle incognito, nie zawiadamiając o swym wyjeździe nawet ministra Brianda, jednakowoż, pomimo osobistych zabiegów, nie mógł uzyskać dla siebie żadnego miejsca w sleepingu przed upływem 5-ciu dni.



Trzęsienie ziemi w Austrii.

Na zdjęciu naszym widzimy ulicę ze zrujnowanymi wskutek trzęsienia ziemi domami, w Schwadorfie pod Wiedniem.

Co i gdzie? (Nadesłane).

Dokształcenie sanitarne inżynierów.

W dniu 15 listopada r. b. rozpocznie się w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie drugi kurs dokształcenia sanitarnego dla inżynierów z udziałem sił profesorskich politechniki, uniwersytetu i oficerskiej szkoły sanitarnej.

Program kursu przewiduje prowadzenie wykładów według trzech działów: ogólnego, przyrodniczego i techniczno-sanitarnego. Dział pierwszy obejmuje podstawy inżynierji sanitarniej, zagadnienia higieny publicznej, planowanie miast i higienę mieszkań, statystykę i epidemiologję oraz walkę z gruźlicą. Dział drugi — bakterjologję, hydrobiologję i chemję sanitarną. Do działu trzeciego wchodzi hydrologja, osuszenie terenów, wodociągi i kanalizacja (konstrukcja, eksploatacja i organizacja budowy), usuwanie śmieci, higiena wsi, wentylacja i ogrzewanie, dezynfekcja, deratyzacja, higiena zakładów użyteczności publicznej (szkoły, szpitale, kąpieliska, rzeźnie), chłodnictwo, higiena przemysłowa i bezpieczeństwo pracy, oświetlenie i walka z dymem.

Na kurs ten przyjmowani będą kandydaci, którzy wykazą się posiadaniem dyplomu inżyniera wyższej szkoły technicznej krajowej lub zagranicznej. Kandydaci nieposiadający tego dyplomu, mogą prze-

śluchać kurs, jednak bez prawa przystąpienia do egzaminu.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Państwowej Szkoły Higieny (ul. Chocimska 24) do dnia 1 listopada r. b. Wszelkich wyjaśnień w sprawach kursu udziela kierownik kursu, inżynier Zygmunt Rudolf (M. Spraw Wewn. tel. 23-87). Opłata za kurs wynosi 75 zł. od osoby. Słuchacze w liczbie conajmniej 20 będą mogli korzystać z mieszkania i całkowitego utrzymania (bursa „Amelin”, ul. Puławska 91).

Kurs ma trwać 5 tygodni, a więc o 2 tygodnie dłużej, niż podobny pierwszy kurs, który zakończył się w grudniu roku zeszłego i zapoczątkował zainicjowaną przez Państwową Służbę Zdrowia akcję wyszkolenia sanitarnego inżynierów państwowych, samorządowych i z biur instalacyjnych.

Podniesienie stanu sanitarnego kraju zależy w dużym stopniu od pracy inżynierów, to też projekto-

KLUB SZACHOWY w Białymstoku

Warszawska, 19. ♦ Tel. 2-01

DZIS W SOBOTĘ O GODZ. 8 WIECZ.
ODBĘDZIE SIĘ W KLUBIE SZACHOWYM

Lotto.

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY
inż **HENRYK ZASZTOWTT**
wykonywuje wszelkie prace pomiarowe
oraz sporządza plany dla hipoteki.
BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

Pantofle
gimnastyczne!

Wikwintne i trwałe **OBUWIE**
po cenach przystępnych poleca firma
„DOBROBUT“ W WARSZAWIE
Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle
gimnastyczne!

wany kurs został specjalnym okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych zalecony Zarządom Związków Komunalnych i zainteresowanym instytucjom.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że najlepszą buzę i słodczy wschodnie można otrzymać tylko w nowootwartym sklepie przy ul. Lipowej 23. Sklep został zaopatrzony w ostatnich dniach w zapasy czekolady, cukrów i słodczy pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Specjalnością firmy jest buza i i smakołyki wschodnie własnego, bezkonkurencyjnego wyrobu. Odrestaurowany lokal, uprzejma obsługa, niskie ceny sprawiają, że nowootwarty sklep jest pod tym względem jedynym i bezkonkurencyjnym w Białymstoku, a co za tem idzie stale ściąga do siebie liczne rzesze amatorów słodczy wschodnich.

Auto cztertoosobowe, w dobrym stanie, po gruntownym remoncie, sprzedam bardzo tanio. Bliższe informacje w administracji.

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów
Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakier-
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.
PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYĘTIAM
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,
w passażu

J. Maśliński

Restauracja
„HALLERCZANKA“

Białystok, Warszawska 23.
Wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i
* KOLACJE *
PO NADER PRZYSTĘPNYCH CENACH.
POSIADA RADJO

107

Suszarnia Parowa

— i —
TARTAK
Birger i Kaczalski
PRZY UL. WRONIEJ № 1.

Przyjmuje do suszenia materiały drzewne
i stolarskie.

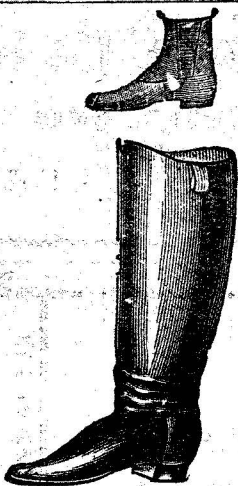
KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1* września w odrestaurowanym lokalu
rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Ceny dostępne. Nauczyciel tańców
M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



S Z E W C ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16, vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

Browar Dojlidy Jerzego ks. Lubomirskiego w Białymstoku.

Znakomite piwa:

**Luksusowe
Eksportowe
Marcowe
Pilzeńskie.**

103

Podaję uprzejmie do wiadomości, że z dniem 15 października r.b.

WSTĄPIŁEM JAKO WSPÓLNIK do biura

I. Szereszewskiego w BIAŁYMSTOKU
PRZY ULICY SIENKIEWICZA 19 TELEF. (5-17),

gdzie zorganizowałem specjalny dział notarialno-hipoteczny.

Dział ten prowadzić będzie wszelkiego rodzaju sprawy hipoteczne i notarialne. Długoletnia praca moja w tej dziedzinie pozwala mi wierzyć, że zdołam należycie i ku zadowoleniu P.T. Klijenteli wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Włodzimierz Dąbrowski.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijeote, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytowniejszych!

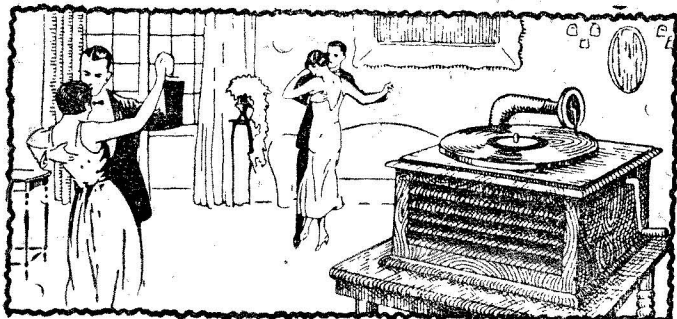
Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
i Łózka Niklowe. Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objasnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
grają nie igłami—lecz KULKĄ-
SZAFIREM i dlatego grają
głośno, jasno, czysto
i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

ZNANY ZE SWOICH DOBRYCH WYROBÓW

Klemens Kornacki

OTWORZYŁ PRACOWNIĘ i SPRZEDAŻ **OBUWIA**
przy ul. Lipowej 5. Firma istn. od 1919 r.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone sprawdzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1,60. zamejskowa—zł. 1,70, zagraniczna — zł. 2,00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0,40, zwyczajne szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0,15, drobne za wyraz—zł. 0,12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne 50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Snieżko.

Wydawca: M. Pasternakiewicz.

Drukarnia M. Przuńskiego, Białystok. Lipowa 16. Tel. 5-21